

BIULETYN PARAFII  
pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny  
i Bł. Księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego  
w Toruniu  
Materiały Nr 6

**Bł. Ks. Stefan Frelichowski**

**Materiały Nr 6**

Toruń 2003

## **Błogosławieni: Maria Karłowska i ks. Stefan Wincenty Frelichowski - dwie drogi do świętości**

W 2002 roku Diecezja Toruńska obchodziła 10 lat swojego istnienia. Choć okres ten obiektywnie nie jest długi, to jednak zawiera w sobie niezwykle ważne wydarzenia. Jednym z nich było wyniesienie na ołtarze przez papieża Jana Pawła II siostry Marii Karłowskiej i ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego. Święci i błogosławieni pozostawiają po sobie swoisty „kapitał”, z którego możemy korzystać, my dzisiaj żyjący. Oczywiście wymaga to od nas pewnego zatrzymania i głębszego spojrzenia na ich drogę życiową. Może tych kilka myśli zestawiających postacie naszych błogosławionych pomoże nam w tym.

### **1. Zarys życia**

Bł. Maria Karłowska: ur. 4 09 1865 w majątku Słupówka (dziś Karłowo), pow. Szubin, woj. poznańskie, parafia Smogulec w diecezji gnieźnieńskiej. Była jedenastym i ostatnim dzieckiem wielkopolskiej rodziny ziemiańskiej, rodzice to Mateusz i Eugenia z Dembińskich. Wychowywana w atmosferze głębokiej religijności. W 1870 cała rodzina Marii przeprowadziła się do Poznania. Po śmierci obojga rodziców (1882) opiekę nad nią przejęła siostra Wanda. W siedemnastym roku życia złożyła ślub dozgonnej czystości na ręce swego spowiednika. Już w tym czasie jej życie było przepelnione działalnością dobroczynną wśród chorych i ubogich, wielodzietnych rodzin i małżeństw niesakramentalnych. Bezpośrednia geneza jej apostolatu a następnie zgromadzenia wiąże się z doświadczeniem przypadkowego spotkania z prostytutką. Było to w XI 1892. Maria zobaczyła wtedy cały tragizm życia dziewczyn i kobiet, które uprawiały nierząd. Stopniowo odkrywała, że Bóg przygotował właśnie tutaj pole do jej działania.

W 1894 otwiera pierwsze „oratorium pracy” dla dziewcząt, które jest nie tylko miejscem pracy ale i wychowania. Szybko gromadzi się wokół niej grono dziewcząt i kobiet, które utożsamiają się z charyzmatem jej pracy. Jest to początek przyszłego zgromadzenia. W 1896 Maria wkłada habit, a wkrótce po niej pierwsze siostry; 1902 składa wraz z pierwszymi siostrami prywatne śluby dozgonne w konfesjonale, dodając jako czwarty ślub poświęcenia się pracy nad osobami zagubionymi moralnie; 1909 zatwierdzenie zgromadzenia na prawie diecezjalnym; 1912 uzyskanie przez zgromadzenie osobowości prawnej; 1918 abp E. Dalbor zatwierdza konstytucje zgromadzenia. Pierwsze pla-

cówki: wieś Winiary pod Poznaniem (1895), Lublin - Wiktoryn (1906), Toruń (1920). Kolejne placówki, które założyła Matka po Toruniu: Topolno (1921), Łódź - Radogoszcz i Romanów (1925), Pniewite (1925), Dębowa Łąka (1932), Jabłonowo Pomorskie (1933). W 1928 roku została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi za działalność społeczną. Zmarła w Pniewitem 24 III 1935. Początkowo została pochowana przy wejściu do kościoła parafialnego w Jabłonowie. 31 VIII 1935 nastąpiło uroczyste przeniesienie doczesnych szczątków do krypty pod prezbiterium kaplicy w domu zakonnym w Jabłonowie. 6 VI 1997 papież Jan Paweł II beatyfikował ją w Zakopanem<sup>1</sup>.

Bł. Ks. Stefan Wincenty Frelichowski - ur. 22 I 1913 w Chełmży, syn Ludwika i Marty z Olszewskich. Ojciec był właścicielem piekarni. Chrzest przyjął w kościele parafialnym, dawnej katedrze pw. Trójcy Św. w Chełmży. 1 IX 1919 rozpoczął naukę w szkole powszechnej, od 1923 gimnazjum. W tym okresie wstępuje w szeregi harcerstwa oraz sodalicyj mariańskiej. Po zdaniu matury w 1931 roku przekracza próg seminarium w Pelplinie. 14 III 1937 przyjmuje święcenia kapłańskie z rąk ks. bpa Wojciecha Okoniewskiego. Przez rok czasu pełnił obowiązki kapelana biskupa. 1 VII 1938 wikariusz parafii NMP w Toruniu. 11 IX 1939 pierwsze aresztowanie wraz z wieloma innymi kapłanami. 18 X ponownie aresztowany. Przebywał kolejno: Fort VII Toruń, 10 I 1940 obóz w Nowym Porcie Gdańskim a po kilku dniach obóz Stutthof, IV 1940 – obóz koncentracyjny Oranienburg-Sachsenhausen pod Berlinem, 13 XII obóz w Dachau. Zm. w wyniku zarażenia się tyfusem plamistym od chorych, którym pomagał 23 II 1945. Zaliczony w poczet błogosławionych przez papieża Jana Pawła II podczas jego pobytu w Toruniu dnia 7 czerwca 1999 roku<sup>2</sup>.

Już po tej krótkiej charakterystyce życia widać, że były to dwie różne postaci. Najprawdopodobniej nigdy nie spotkały się, chociaż nie możemy wykluczyć, że młodzieniec, kleryk Stefan słyszał o s. Marii. Zapewne słyszał o fundacjach zakonnych powstającego zgromadzenia w ziemi chełmińskiej. Może dotarła do niego wiadomość o śmierci nietuzinkowej przecież postaci s. Marii Karłowskiej? Bez wątpienia zetknął się na pewno ze zgromadzeniem w czasie swojego pobytu jako wikariusz w Toruniu.

## 2. Źródła do poznania błogosławionych

Zauważamy wyraźną dysproporcję. Po bł. Marii Karłowskiej mamy opracowanych kilkadziesiąt tomów zachowanych źródeł pisanych: pisma

<sup>1</sup> Zob. W. Rozykowski, *Karłowska Maria*, w: *Toruński Słownik Biograficzny*, t. 2, Toruń 2000, s. 127-129. Tam też zestawiono podstawową literaturę do postaci błogosławionej.

<sup>2</sup> Zob. K. Podlaszewska, *Śługa Boży ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913-1945)*, Toruń 1998, passim.

prawne, zbiory modlitw, księgi ceremoniałów, pisma ascetyczne, pisma dotyczące działalności apostolskiej zgromadzenia, dokumenty gospodarcze, listy, kroniki oraz wspomnienia. Wszystkie one są odbiciem dzieła, które tworzyła i prowadziła przez kilkadziesiąt lat bł. Maria Karłowska<sup>3</sup>.

Zupełnie inaczej jest ze źródłami pisanyymi u bł. Ks. Stefana. Źródeł pisanych zachowało się w sumie niewiele: pamiętnik, listy, konspekty kazań, artykuły z gazety Wiadomości Kościelne Parafii NMP w Toruniu, kilka jego innych publikacji oraz wspomnienia tych, którzy spotkali się w ks. Stefanem<sup>4</sup>.

Ich spuścizna została wydana tylko częściowo. O. Joachim Bar wydał w serii Polskie Teksty Ascetyczne, w tomie 1 „Wybór pisma Marii Karłowskiej”. Forma wydania (może odpowiednia w 1981 roku) dzisiaj wymagałaby nowego opracowania<sup>5</sup>. Ten sam postulat dotyczy samego spopularyzowania postaci bł. Marii. Wydane do tej pory dwie samodzielne monografie, poza oczywistymi walorami, nie mogą do końca spełniać oczekiwań wymagającego czytelnika<sup>6</sup>. Wydaje mi się, że bł. Maria Karłowska nie została do końca odpowiednio przedstawiona. W opracowaniach znajdujemy nazbyt wiele oczywistych stwierdzeń, które zamazują wielkość postaci.

Księża Marianie wydali *Pamiętnik* ks. Stefana. Sposób wydania pozostawia jednak wiele do życzenia, z błędnym podtytułem: *Zapiski kleryka* oraz bez niezbędnych przypisów wyjaśniających postaci i wymagające komentarza wydarzenia<sup>7</sup>. Niewielkie teksty ks. Stefana ukazują się w innych miejscach, np.: w Biuletynie Parafii NMP w Toruniu<sup>8</sup>. W przypadku ks. Stefana możemy się cieszyć dwiema monografiami postaci błogosławionego: ks. Henryka Ormińskiego<sup>9</sup> i Krystyny Podlaszewskiej<sup>10</sup>. Nie charakteryzują one jednak w całości strony duchowej ks. Stefana.

<sup>3</sup> Źródła przechowywane są w Archiwum Domu Generalnego Sióstr Pasterek w Jabłonowie Pomorskim pod sygnaturą MK.

<sup>4</sup> Źródła przechowywane są w powstającym Archiwum Diecezji Toruńskiej oraz w Archiwum Parafii NMP w Toruniu.

<sup>5</sup> *Wybór pism Marii Karłowskiej*, wyd. J.R. Bar, Warszawa 1981, ss. 268.

<sup>6</sup> J. Stabińska, *Bardzo umiłowała*, Jabłonowo Pomorskie 1986, ss. 320; A. Narzymska, *Szukając zaginionej. Błogosławiona Maria Karłowska, założycielka Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej (1865-1935). Szkic biograficzny- Duchowość- Dzieło wychowawcze*, Jabłonowo Pomorskie 1997, ss. 80. Trzeba nadmienić, że w najbliższym czasie ma wyjść nowa praca o Bł. Marii Karłowskiej, prezentująca jej duchowość.

<sup>7</sup> *Błogosławiony Stefan Wincenty Frelichowski, Pamiętnik. Zapiski kleryka*, Warszawa 2000, ss. 166 (dalej Pamiętnik). Recenzje pamiętnika zob. W. Rozykowski, *Nie tylko dla kleryków*, Biuletyn Parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Toruniu, nr 3, Bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski, Materiały, nr 3, Toruń 2001, s. 19-21 (dalej Biuletyn)

<sup>8</sup> Do tej pory w latach 2000-2002 wyszło pięć numerów Biuletynu.

<sup>9</sup> H. Ormiński, *Śługa Boży ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski*, Kartuzy 1995, ss. 112.

<sup>10</sup> K. Podlaszewska, op. cit. Recenzje pracy zob. W. Rozykowski, *Świadek Wiary*, Biuletyn, nr 3, Toruń 2001, s. 13-17.

Zachowane źródła do poznania życia błogosławionych nie są przypadkowe i oddają także charakter życia naszych bohaterów. Inna jest droga bł. Marii, która przechodziła trud zakładania nowego zgromadzenia. Ona musiała pisać setki stron dokumentów i listów, które definiowały podjęte dzieło i czyniły dla niego przestrzeń w Kościele. Zupełnie inna była droga kleryka i kapłana Stefana Wincentego, który w dużej mierze funkcjonował w przetartych szlakach i już dawno określonych ramach. Jakkolwiek w każde życie w tym i w posługę księdza diecezjalnego wpisana jest daleko posunięta indywidualizacja, to jednak bez problemów dostrzegamy różnicę między naszym błogosławionymi.

### 3. Momenty przelomowe

W życiu każdego człowieka, możemy zauważyć momenty, które zaważyły na dalszym jego przebiegu. Często związane to było z doświadczeniem krzyża. Ich znaczenie jest o tyle ważne, że w tym danym momencie człowiek dostrzega jakby inną płaszczyznę swojego życia i zaczyna znacznie głębiej je postrzegać. Te doświadczenia jakby naturalnie prowadzą do spotkania z Bogiem i w związku z tym do zaproszenia do pogłębienia z Nim dotychczasowych relacji. Takim spotkaniom towarzyszą najczęściej nowe plany i perspektywy innej aktywności. Oczywiście wszystkie takie momenty wymagają trudu wejścia w nowa rzeczywistość, najczęściej trochę tajemniczą.

Jednym z najważniejszych momentów przelomowych w życiu bł. Marii było spotkanie w Poznaniu w listopadzie 1892 roku z prostytutką. Zaowocowało ono swoistą wizją tragedii życia osób jej pokroju oraz palącemu od wewnątrz pragnieniu zmiany tej rzeczywistości. Były także i inne momenty, np.: rozczarowanie postawą państwa Grześkowiaków, którzy wydawali się być przyjaciółmi, a w rzeczywistości żyli z tragedii młodych dziewcząt (ich dom był swoistym domem schadzek); trudności z prowadzeniem domu w Toruniu; niezwykle skomplikowana droga zatwierdzenia konstytucji, w których zapisano specyficzny charyzmat zgromadzenia- opieka nad wenerycznie chorymi kobietami; trudności wychowawcze w prowadzonych placówkach itd.

Momentem przelomowym w życiu ks. Stefana była na pewno śmierć brata Czesława (marzec 1930). Tak bliska konfrontacja ze śmiercią doprowadziła do nowej, niezwykle intensywnej relacji z Bogiem. Swoje całe życie, może wtedy jeszcze trochę naiwnie, zauważył w kontekście Boga. Inne trudne momenty to np.: rozwiązanie kręgu starszoharcerskiego kleryków w Pelplinie (1936); wojna i jej tragizm oraz życie w obozie.

### 4. Dzieło życia

Bł. Maria Karłowska powołała do istnienia nowe zgromadzenie. Tworzyła je przez kilkadziesiąt lat. Była to długa droga, która krótko przed śmiercią zakończyła się fundacją w Jabłonowie Pomorskim. Na ten „zamek”, który

wyśnił się Bł. Marii, możemy patrzeć także symbolicznie: ten solidny i okazały „zamek” przeznaczony w planach na dom generalny, zapowiadał trwałość i kontynuację podjętego dzieła.

Trudno mówić i jednym wielkim dziełem bł. Ks. Stefana. Na pewno jego życie kojarzy się z harcerstwem. Chociaż nie był jego założycielem, to odkrył jego wielkość i podjął program. Efekt był taki, że trudno dzisiaj mówić i harcerstwie w Toruniu i na Pomorzu w okresie międzywojennym pomijając postać ks. Stefana. Za zgodą ks. bpa Stanisława Okoniewskiego przejął w 1939 roku funkcję kapelana Chorągwi Pomorskiej ZHP. Przecież był ówczesnie bardzo młodym kapłanem i zapewne pamiętał jak dwa lata wcześniej władze seminarium rozwiązały harcerski krąg kleryków. Nie możemy mieć wątpliwości, że wielokrotnie zadawał sobie wtedy pytanie: Dlaczego? W 1939 roku może zadawał sobie także pytanie: Dlaczego ja? Może nie było nazbyt wielu chętnych, którzy chcieli się angażować w takie dzieło? Może nie było ich wcale? On to jednak czuł i chciał w to wchodzić coraz głębiej.

Drugim dziełem ks. Stefana była wizja nowego ruchu stworzona w obozie w Dachau zwanego „Legionem Chrystusa”. Jak czytamy w szczęśliwie zachowanym źródle: „*Legion Chrystusowy jest to zespół ludzi całkowicie oddanych Chrystusowi, który we wspólnym porozumieniu, przy zorganizowanym użyciu wszelkich dostępnych przyrodzonych i nadprzyrodzonych środków, chcą urzeczywistnić ideę Królestwa Chrystusowego na ziemi, każdy według swego osobistego powołania*”<sup>11</sup>. Wizja nie została jednak zrealizowana, ponieważ odeszła wraz ze swoim twórcą.

### 5. Toruń w życiu błogosławionych

Toruń odegrał bardzo szczególnie ważną rolę w życiu Marii i tworzonego przez nią zgromadzenia<sup>12</sup>. Podobnie jak Poznań leżał do 1918 r. w granicach zaboru pruskiego. W zakresie moralności publicznej były tu podobne rozwiązania. Prostytucja była dozwolona, jednak pod warunkiem rejestracji tego procederu oraz regularnych badań lekarskich. Problemem, który pojawiał się z biegiem lat, były oczywiście kobiety zarażone chorobami wenerycznymi. Pozostał on także do rozwiązania po odzyskaniu przez Polskę w 1918 roku niepodległości. Właśnie w związku z nim wiąże się geneza obecności s. Marii i zgromadzenia w Toruniu.

Dzięki zachowanym dokumentom możemy odtworzyć dokładnie genezę założenia fundacji sióstr pasterek w Toruniu. Jesienią 1919 r. przybył do Poznania dr Otto Steinborn, naczelny lekarz policyjny w Toruniu, który zapro-

<sup>11</sup> M. Nędzewicz, *Śługa wierny, Zarys biograficzny ks. Kazimierza Chudego SJ*, Toruń 2001, s. 105.

<sup>12</sup> Zagdanie znaczenie Torunia dla s. Marii i tworzonego przez nią zgromadzenia omawiam szczegółowo w artykule: *Szpital Dobrego Pasterza w Toruniu i jego wpływ na ewolucję Zgromadzenia Sióstr Pasterek* (w druku: *Nasza Przeszłość*, t. 98: 2002) tam też zestaiono szczegółową literaturę.

ponował siostrą przybycie do miasta Kopernika do pracy na oddziale dermatologicznym szpitala miejskiego. Doktor Otto Steinborn umiał dla swoich planów zdobyć przychylność władz miasta. Zresztą problem opieki nad wenerycznie chorymi kobietami musiał być bardzo palący, ponieważ sam prezydent miasta Torunia Bolesław Wolszlegier przynaglał Matkę listem z dnia 27 sierpnia 1920 r.

Aby erygować dom zakonny na terenie diecezji chełmińskiej, w skład której wchodziło miasto Toruń, potrzebna była zgoda biskupa ordynariusza, ówczesnie bpa Augustyna Rosentretera. Maria Karłowska wysłała więc list z taką prośbą w dniu 6 września 1920 r. Biskup chełmiński odpowiedział pozytywnie na prośbę Marii Karłowskiej.

W ten sposób dnia 21 września 1920 r. dziewięć sióstr i dwie pielęgniarki wraz z przełożoną z Winiar s. Bernardą Marchlewską przybyły do Torunia i rozpoczęły się nowy etap w historii zgromadzenia.

Zaraz po przybyciu siostry rozpoczęły posługę w Szpitalu Miejskim, który mieścił się przy ul. Przedzamcze. Dla wenerycznie chorych kobiet wydzielono specjalny barak. Siostry zamieszkały w niewielkim budynku przy szpitalu. Wkrótce przybyła tu także założycielka zgromadzenia. Tak jak oczekiwano, oddziaływanie sióstr było nie tylko natury medycznej, ale także wychowawczej. W ciągu pierwszych trzech miesięcy obecności sióstr w szpitalu aż osiem wyleczonych pacjentek chciało zmienić swoje dotychczasowe życie. Jedyną możliwością pomocy w tym momencie było odesłanie ich do domu na Winiarach pod Poznaniem. Tylko tam mogły uczestniczyć w dalszym procesie wychowawczym.

Mimo przychylności władz, organizacja domu zakonnego i prowadzenie działalności leczniczej przez siostry, natrafiało na różne trudności. Rozpoczęło się od problemów lokalowych. Siostry przeniesiono z centrum miasta na peryferie, niedaleko dworca Toruń-Mokre (obecnie Toruń Wschód) na ul. Wschodnią 25. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy u genezy zmiany miejsca leżały tylko trudności lokalowe przy szpitalu miejskim. Być może chodziło także o obecność samych sióstr w szpitalu. Niewątpliwie siostry otrzymały znacznie większy obiekt i samodzielność organizacyjną. Wojewódzki Urząd Zdrowia powołał do życia od dnia 21 listopada 1921 r. nową jednostkę medyczną w mieście: Wojewódzką Lecznicę Dobrego Pasterza.

Mimo różnych trudności nie możemy mieć wątpliwości, że obecność sióstr w Toruniu spotkała się z ogólną akceptacją. Ilustracją tego niech będzie tekst zamieszczony w jednej z gazet toruńskich, który tak oddaje atmosferę towarzyszącą otwarciu nowego szpitala w mieście: „*Niepodobna nam w tej chwili rozpisac się szeroko, jakie może być i jakie jest znaczenie zakładów Dobrego Pasterza pod względem moralnym i fizycznym dla powojennego społeczeństwa. Dziś pragniemy jedynie podkreślić, że słusznie uczyniło województwo pomorskie, oddając pod opiekę czcigodnej matki generalnej Marii Karłowskiej lecznicę dla chorych wenerycznie kobiet w Toruniu. Uroczystość poświęcenia odbyła się w końcu listopada br. w obecności władz cywilnych i wojskowych przy udziale duchowieństwa i przedstawicieli społeczeństwa. Wszakże ogół rozumie, że wojna podkopała i moralność i zdrowie, że jej skut-*

*ki zagrażają zwyrodnieniem temu pokoleniu, które obecnie wstępuje w życie; że nakazem miłości bliźniego i nakazem rozsądku jest czuwać nad młodzieżą i ratować od zagłady zbląkane dusze i chore ciała. „Dobry Pasterz” to synonim połączonych rozumnie trzech czynników; uzdrowienia fizycznego, dźwignięcia poziomu moralnego i nauczania wartości pracy. Ile to wszystko wymaga zaparcia się siebie, poświęcenia w duchu Bożym i prawdziwej cnoty miłości, trudno pojąć ludziom, żyjącym w świecie egoistycznych pojęć i działań; łatwo zaś tym, którym kiedykolwiek dana była sposobność zetknięcia się z ogromem trudu i ofiary służebnic Dobrego Pasterza. Aktu poświęcenia lecznicy wojewódzkiej w Toruniu dokonał ks. dziekan Pełka, przemówiwszy wzniosłe do obecnych w myśl tekstu ewangelicznego o Chrystusie miłosierdnym; natomiast wojewoda Brejski podniósł ważność zakładu pod względem socjalnym, po czym zebrani obejrzeni gmach, urządzony doskonale, oraz prace pacjentek”.*

Aby zaradzić trudnościom finansowym powołano do życia „Pomorskie Towarzystwo Opieki Moralnej nad dziewczętami i kobietami”. Organizacja ta uzyskała osobowość prawną dnia 21 października 1922 r. Członkami Towarzystwa byli między innymi: Helena i Otto Steinbornowie; dr Trzaska - ówczesny Dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia; ks. Stanisław Pełka - proboszcz parafii św. Jakuba w Toruniu, jednocześnie dziekan dekanatu toruńskiego; Józef Wybicki - Starosta Krajowy Pomorski. Jego głównym zadaniem było zbieranie funduszy na funkcjonowanie szpitala oraz samych sióstr pasterek w Toruniu. To właśnie dzięki pieniądзом zebranych przez Towarzystwo można było wynająć dom przy ul. Wałdowskiej.

Odpowiedzialność za opiekę medyczną w szpitalu była w rękach dra Steinborna. Natomiast pielęgnacja chorych, nadzór nad pracą i zachowaniem pacjentek, czynności gospodarcze oraz biurowe wewnątrz szpitala przejęły siostry pastereki. Trudności piętrzyły się nadal. W 1922 r. Ministerstwo Zdrowia odmówiło uznania szpitala za instytucję państwową i cofnęło dotacje. Na skutek trudności finansowych w listopadzie 1928 r. Towarzystwo zostało rozwiązane, a szpital przeszedł na własność Zgromadzenia Sióstr Pasterek. Podstawę materialną bytu sióstr stanowił dochód z opłat za leczenie i utrzymanie chorych. W marcu 1929 r. Pomorski Wojewódzki Urząd Zdrowia wyznaczył stawkę za dobę w wysokości 6 zł. Dnia 31 stycznia 1930 r. Izba Wojewódzka zmieniła dotychczasową nazwę szpitala na „Szpital Dobrego Pasterza”.

Przybycie sióstr pasterek do Torunia w 1920 roku otworzyło nowy etap w dziejach zgromadzenia. Szpital weneryczny prowadzony przez siostry w Toruniu był prawdopodobnie ewenementem w skali nie tylko Polski. Matka Karłowska była prekursorką pracy zakonnicy w tej dziedzinie. Musiała zrezygnować ze ścisłej klauzury, która była przewidziana w zgromadzeniu od początku. Główną trudność, przed jaką stała założycielka zgromadzenia to był przede wszystkim status prawny sióstr pielęgniarek. Nie było dla nich drogi zakonnej, a przecież rekrutowały się spośród kandydatek do zgromadzenia. Początkowo s. Maria uczyniła z nich trzeci chór. Chociaż w doświadczeniu Kościoła spotykamy już od wieków zaangażowanie sióstr w działalność pie-

łęgnacyjną, to jednak nie było w historii takiego zgromadzenia, którego celem byłaby posługa pośród wenerycznie chorych kobiet. Aby zgromadzenie mogło zająć się tą posługą potrzebna była akceptacja osobnej drogi dla przyszłych siostr pielęgniarek.

Chronologicznie wydarzenia przedstawiały się następująco. W listopadzie 1921 r. kard. Edmund Dalbor zarządził przeprowadzenie wizytacji kanonicznej na Winiarach. Przeprowadził o. Marian Sobolewski franciszkanin z Krakowa. W rozporządzeniu powizytacyjnym wydanym przed kard. Dalbora napisano, że zgromadzenie powinno przerehabilitować *Konstytucje* w oparciu o przepisy nowego kodeksu prawa kanonicznego z 1917 r. i norm św. Kongregacji dla Spraw Zakonnych. Jednocześnie zaznaczono, że prawdopodobnie Kongregacja nie wyrazi zgody na pielęgnowanie przez siostry wenerycznie chorych kobiet. Wskazano także, że nowe prawo kanoniczne nie dopuszczało możliwości powstawania tercerek przy zgromadzeniach zakonnych. Aby poszukać wyjścia z tej trudnej sytuacji, kard. Dalbor zasugerował, aby z siostr pielęgniarek stworzyć świeckie stowarzyszenie „pobożnych niewiast”, które pozostawałoby pod opieką zgromadzenia. Propozycja ta, choć dosyć ciekawa, jednak nie rozwiązywała zaistniałej sytuacji. Pielęgniarki zgłaszały się do siostr po to, aby zostać zakonnicami. Długotrwałe oczekiwanie na otwarcie dla nich nowicjatu oraz złożenie ślubów powodowało, że część chętnych wstępowała do innych zgromadzeń. Nie brakowało przecież w tym czasie zakonów, które zajmowały się działalnością pielęgniacyjną, np. siostry elżbietanki. Nie mogło więc zadowolić Marii Karłowskiej to połowiczne rozwiązanie. Ponieważ jednak tym momencie trudno było o inne rozwiązanie, Maria Karłowska przystała na propozycję prymasa Edmunda Dalbora. W grudniu 1921 r. powołała dla siostr pielęgniarek Stowarzyszenie Sióstr Samarytanek od Dobrego Pasterza. Jego członkinie miały składać tylko jeden ślub, mianowicie poświęcenia się pielęgnowaniu wenerycznie chorych niewiast. Celem ich pracy było: *zdobywanie chorych dusz przez leczenie chorych ciał*. Stowarzyszenie Sióstr Samarytanek zostało zatwierdzone przez kurię biskupią w Pelplinie dnia 4 listopada 1924 r. Pierwsza grupa siostr łożyła śluby już 21 listopada 1924 r.

Takie rozwiązanie nie zadawało Marii Karłowskiej. Otwartą pozostawała nadal sprawa ślubów zakonnych dla siostr pielęgniarek i ich przynależność do zgromadzenia. Rozpoczęła więc dalsze starania. Poszukiwała przede wszystkim dobrego kanonisty, który zechciałby przepracować dotychczasowe *Konstytucje*. Bardzo trudno było znaleźć kogoś takiego w Polsce. Udało się Matce dotrzeć do o. Tadeusza Olejniczaka, zmartwychwstańca, który od wielu lat pracował w Rzymie jako konsultator Kongregacji dla Spraw Biskupów i Zakonników. Maria dotarła do niego poprzez znajomości rodzinne. Dnia 18 marca 1922 r. Matka zwróciła się do niego z oficjalną prośbą o podjęcie zadania poprawienia *Konstytucji* oraz starań o zatwierdzenie w Rzymie. Ojciec Tadeusz wyraził zgodę.

Trwanie domu toruńskiego i przynoszone przez niego owoce zmieniły nastawienie do dzieła podjętego przez siostry pasterki. W grudniu 1923 r. wizytację apostolską zgromadzenia przeprowadził bp Władysław Krynicki z

Włocławka. Był on we wszystkich domach, tzn. w Winiarach, Wiktorynie, Toruniu oraz Topolnie. Po wizytacji uczynił Matce Karłowskiej nadzieję, że Stolica Apostolska pozwoli na złożenie ślubów przez pielęgniarki. Zasugerował, aby tymczasem stopniowo przyjmować je do nowicjatu zakonnego, a w pracy w szpitalu zastępować nowymi kandydatkami. Okres ich dotychczasowej pracy miał być im uznany za czas postulatu. Oczywiście było to rozwiązanie połowiczne, bo z chwilą złożenia przez siostrę pielęgniarkę ślubów, traciła ona prawo pielęgnowania wenerycznie chorych kobiet.

Sytuacji nie zmieniła wizyta prymasa Dalbora w Szpitalu w Toruniu. Mimo, że nie krył swojego zadowolenia i podziwu z pracy siostr, to jednak nie posunęło to naprzód statusu prawnego siostr pielęgniarek.

Tymczasem Matka Karłowska zasięgała także opinii znanego wówczas kanonisty niemieckiego ks. Marcina Leitnera z Passau. Ten ostatni w korespondencji z ówczesnym kapłanem na Winiarach o. Łukaszem Świątkowskim napisał, że jego zdaniem Stolica Apostolska nie powinna widzieć przeszkód w zatwierdzeniu zgromadzenia zakonnego, które by obrało sobie za cel pielęgnowanie wenerycznie chorych kobiet.

W połowie sierpnia 1923 r. o. Olejniczak powiadomił Matkę, że praca nad *Konstytucjami* już wkrótce zostanie zakończona. Nie wiadomo jednak dlaczego prace w którymś momencie zostały przerwane i o. Tadeusz nie dokończył podjętego dzieła. Maria Karłowska zmuszona została do poszukiwania innej osoby. Trwało to dosyć długo, bo aż do 1926 r. Na podjęcie przerwanej pracy zgodził się jezuita o. Jan Roth. Był on profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i autorem kilkunastu konstytucji dla zgromadzeń zakonnych. Tak więc spełniał oczekiwania założycielki. Maria Karłowska dostarczyła mu *Konstytucje* pod koniec 1926 r. Obiecał zakończyć prace po kilku miesiącach, jednak na skutek ciężkiej choroby, prace przeciągnęły się do stycznia 1928 r. Maria Karłowska przeczytała przerobione *Konstytucje* i wprowadziła w nich jeszcze nieznaczne korekty. Ostatecznie *Konstytucje* trafiły do prymasa Edmunda Dalbora po Zesłaniu Ducha Świętego w 1928 r. Prymas zatwierdził je dnia 21 listopada tegoż roku. W lipcu następnego roku *Konstytucje* ukazały się drukiem.

W następnych latach zatwierdzali je biskupi diecezji, na terenie których istniały domy zakonne: 18 czerwca 1933 r. biskup chełmiński; 19 października 1935 r. biskup lubelski oraz 22 października 1935 r. biskup łódzki.

W myśl zatwierdzonych *Konstytucji* pielęgnowanie kobiet wenerycznie chorych stanowiła jeden z celów zgromadzenia. Siostry podzielono na dwa chóry: siostry misyjne i siostry pielęgniarki. Dnia 8 grudnia 1929 r. pierwsza grupa pielęgniarek, po odbyciu rocznego nowicjatu w Toruniu złożyła na ręce założycielki pierwsze śluby zakonne.

Znaczenie Torunia w życiu ks. Stefana było oczywiście zupełnie inne. Miasto to, a dokładnie parafia NMP, była pierwszym i niestety ostatnim miejscem jego posługi jako wikariusza. Przypomnijmy, że został tu mianowany dnia 2 lipca 1938 roku i przebywał do wybuchu wojny, a dokładnie do aresztowania. Przed przybyciem do Torunia przez rok był kapłanem biskupa or-

dynariusza. Pamiętając o tym, możemy sądzić, że parafia toruńska i mogła być dla ks. Stefana swoistą nagrodą za jego dotychczasową postawę. Przypomnijmy, że Toruń był ówczesnym największym miastem w diecezji chełmińskiej, a sama diecezja natomiast jedną z największych w Polsce. Gdyby przyjął, że parafię otrzymał przypadkowo, to należałoby to uznać za niezwykle zbieg okoliczności, że akurat tutaj był wakat duszpasterza.

W Toruniu mogły się spełniać duszpasterskie plany młodego księdza. Zapewne jak każdy młody człowiek miał ich wiele. To tutaj podlegały one także swoistej weryfikacji życiowej i być może część z nich nie nadając się do realizacji odpadła. Być może miał także jakiś głębszy, wieloletni zamysł duszpasterski<sup>13</sup>. Wszystkie plany i zamierzenia zdruzgotała, a może i trochę zweryfikowała wojna. Wojenne losy ks. Stefana potwierdzają jednak, że toruński okres jego życia musiał być niezwykle intensywny i bogaty, w przeciwnym razie nie wydałby prawdopodobnie tak wielkiego owocu w ekstremalnych warunkach obozowych.

## 6. Wielkość postaci

Bł. Maria Karłowska powołała do życia dzieło, które normalnie nie powinno istnieć. Przypomnijmy, że w zaborze pruskim od początku XIX wieku trwał proces stopniowego kasowania zakonów, w końcu zamknięto praktycznie wszystkie domy zakonne. W tych niezwykle trudnych warunkach udało się powstać Zgromadzeniu Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej. Dlaczego? Z jednej strony zaborca był świadomy tego, że niezbyt radzi sobie z problemem kobiet chorych na choroby weneryczne. Proceder prostytucji akceptowany przez państwo pociągał jednak za sobą widzialne skutki: choroba i margines społeczny. Powołanie dzieła, które w ocenie państwa nie musiało być zakonem, wyręczało je chociaż częściowo w problemie. Z drugiej strony sama matka założycielka wykazała się niejednokrotnie ogromnym sprytem w organizowaniu dzieła. Wielkość bł. Marii widać także i w tym, że udało się jej pozyskać akceptację Kościoła dla podjętego zaangażowania i nie zraziła się pojawiającymi się z Jego strony pytaniami i wątpliwościami dotyczącymi obecności sióstr przy wenerycznie chorych.

Wielkość ks. Stefana polegała na tym, że w najtrudniejszych momentach życia pozostał wierny Bogu. To jego oddanie stało się dla wielu świadectwem wiary, o czym możemy się niejednokrotnie przekonać czytając wspomnienia obozowe. Obecny ks. abp Adam Kozłowiecki SJ napisze pod datą 24 lutego 1944: *Na bloku 28 odprawiają na wszystkich izbach w każdą niedzielę Postu Gorzkie żale. Chodzę na izbę 1, gdzie duszą odnowienia religijnego w obecnych polepszonych warunkach jest ks. Stefan Frelichowski z diecezji chełmiń-*

<sup>13</sup> O duszpasterstwie ks. Stefana zob. np. W. Rozykowski, *Bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski jako duszpaster z- w świetle „wstępniaków” do Wiadomości Kościelnych parafii Najświętszej Maryi Panny w Toruniu*, Biuletyn, nr 5, Toruń 2002, s. 23-30.

skiej; młody, ale gorliwy i święty kapłan. Pod datą 23 lutego 1945 roku zapisał natomiast: *Zmarł na tyfus ks. Stefan Frelichowski z diecezji chełmińskiej, lat 32. Kapłan idealny, zmarł jako ofiara gorliwości duszpasterskiej. Nie zważając na niebezpieczeństwo zarażenia się, chodził nielegalnymi drogami na bloki tyfuśników, aby nieść im pociechę religijną i ratować dusze. Zaraził się wkrótce sam i padł jako męczennik swego kapłańskiego obowiązku*”<sup>14</sup>.

## 7. Znaczenie rodziny

Obydwoje naszych świętych posiadało pozytywne doświadczenie rodziny, i to rodziny wielodzietnej. W Pamiętniku pod datą 21 kwietnia 1932 roku (I rok seminarium) Stefan zapisał tak: *„... rodzina moja dała mi zdrowy i jasny pogląd na życie. Wszczepiła w mą duszę ten boski pierwiastek, wszczepiła mi miłość ogólnoludzką dla uciśnionych i biednych i dała mi poszanowanie dla pracy*”<sup>15</sup>. W dwa lata później napisze jeszcze, że dziękuje rodzicom za: *„zamiłowanie do rzeczy dobrej, solidnej*”<sup>16</sup>. Myślę, że można by włożyć także te słowa w usta Marii Karłowskiej.

Ważną rolę odegrało także rodzeństwo. W przypadku bł. Marii widać nawet ich dominującą rolę. Siostra Wanda zastępowała jej matkę. Na pewno nie bez wpływu była także obecność starszej siostry Anieli, która założyła w Poznaniu Stowarzyszenie Robotnic Katolickich pod opieką Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Miało ono na celu opiekę pracownic przed złym wpływem zepsutego otoczenia i podniesienie poziomu ich życia religijnego. Chociaż wiemy, że Aniela była przeciwna podjętemu przez Marię zaangażowaniu i czyniła jej nawet przeszkody (poprzez spowiednika), to zapewne dlatego, że kontakt z dziewczynami o „bujnej” przeszłości był dla niej nieodpowiedni. Był to trochę konflikt pochodzenia: nie wypadało przebywać w takim środowisku, nawet z pobudek religijnych<sup>17</sup>.

Z rodzeństwem był bardzo mocno związany także bł. Stefan. Pod datą 23 stycznia 1934 roku napisze tak: *„Jak to miło jest mieć kochanych swoich*”<sup>18</sup>. Dlatego bardzo głęboko przeżył śmierć brata Czesława (1930 rok) o czym pisze sporo w Pamiętniku. Pod datą 16 X 1930 roku napisze między innymi tak: *„Od śmierci Czesia czuję w sobie jakąś przemianę. Zmieniłem się*”<sup>19</sup>.

<sup>14</sup> A. Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie*, cz. II, Kraków 1995, s. 544.

<sup>15</sup> Pamiętnik, s. 44.

<sup>16</sup> Tamże, s. 84.

<sup>17</sup> A. Narzymska, *Rys życia Marii Karłowskiej (1865-1935) założycielki Zgromadzenia Sióstr Pasterek od opatrzności Boskiej*, w: *Wybór pism Marii Karłowskiej*, wyd. J.R. Bar, Warszawa 1981, s. 15-16.

<sup>18</sup> Pamiętnik, s. 79.

<sup>19</sup> Tamże, s. 26.

## 8. Pozostali w pamięci

Dwa miesiące po śmierci bł. Marii Karłowskiej w „Kurierze Warszawskim” z dnia 25 maja 1935 r. napisano między innymi tak: „Rzecz niebывała dotąd w dziejach klasztorów od zarania chrześcijaństwa, aby zakonnice - popolicie tak bardzo dalekie od tego rodzaju fizycznego brudu - podjęły się pielęgnacji ran najwstrętniejszych, byleby tylko tą drogą trafić do serc, co się zbłąkały na fałszywych ścieżkach życia. [...]. Szpitale dla wenerycznie chorych kobiet to dla zgromadzenia ss. pasterek niejako Madagaskar polski - z białymi trędowatymi”. To niezwykle wymowne porównanie jest niezwykle czytelnym świadectwem życia Bł. Marii Karłowskiej.

Kiedy dnia 23 II 1945 roku zmarł bł. Ks. Stefan Wincenty w obozie w Dachau nastąpiło niewyobrażalne poruszenie. Na podstawie relacji świadków tak opisała je K. Podlaszewska: „Wiadomość o jego zgonie rozeszła się szerokim echem po obozie. Znany był przecież we wszystkich prawie blokach i wszędzie ceniony, podziwiany i kochany. Wówczas zdarzyła się rzecz bez precedensu, fakt zdawałoby się nie do pomyślenia w obozie koncentracyjnym. Oto władze obozowe wyraziły zgodę, aby zwłoki jego, zamiast zostać od razu wywiezione do krematorium na spalenia, jak przewidywał regulamin, mogły być wystawione na widok publiczny. Dr medycyny Stanisław Bieńska, wówczas student medycyny i więzień, przydzielony do pracy w Totenkammer, czyli trupiarni znajdującej się obok rewiru, opowiada, że ułożył ciało w zbitej z desek skrzyni, pełniącej rolę trumny, którą wyłożył białym prześcieradłem. Umieszczono ją na prowizorycznym katafalku. Znalazły się nawet kwiaty. To również mogłoby się wydawać niewiarygodne. Skąd kwiaty w obozie koncentracyjnym i to jeszcze w zimie?... Do Totenkammer, gdzie leżał ks. Frelichowski, mieli tego dnia dostęp wszyscy”<sup>20</sup>.

## Zakończenie

Diecezja nasza doczekała się w krótkiej historii swego istnienia dwóch wzorców świętości: Bł. Marii Karłowskiej - świętej życia codziennego oraz Bł. Ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego - świętego męczennika. Obydwie one czekają na pewno na swoje pełne odkrycie i „zagospodarowanie”.

Maria Karłowska odczytała i podjęła nowy „znak czasu”. Przez przeszło czterdzieści lat swojej pracy, stworzyła dzieło, którego postęga apostołska wybiegła w przyszłość. I chociaż zmieniły się sposoby leczenia chorób wenerycznych i nie stanowią one już same w sobie zagrożenia dla życia, to jednak nadal pozostaje ważniejszy problem, jakim jest degradacja moralna, psychiczna i społeczna osoby ludzkiej wtrąconej w proceder prostytucji oraz pomoc dzisiejszym Mariom Magdalenom w drodze do świętości.

Ks. Stefan Wincenty może być na pewno bliski dla kleryków. Jego „Pamiętnik” jest już dla wielu lekturą, w której mogą odszukać swoje własne ży-

cie. Na naszych oczach dokonuje się także swoiste przejmowanie ks. Stefana przez środowiska harcerskie. Być może dzięki niemu będzie można ponownie „oswoić” i może trochę pojednać rzesze młodych ludzi z Kościołem.

<sup>20</sup> K. Podlaszewska, op. cit., s. 87.